Rok II Kraków, dnia 17. maja 1925 Nr. 5. (13)
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 25 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY.

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Treść:

Po naszej rewji majowej!

Uchwała Rady Naczelnej P. P. S. o samodzielnem urządzeniu obchodów majowych z wyłączeniem „współdziałających z komunistami" organizacji była wstępem, tajny okólnik P. P. S. podpisany przez posła Perla i Pużaka*), w którym wyraźnie było napisane, że to nasza partja jest tą organizacją „współdziałającą" nie wiadomo gdzie i kiedy z komunistami — był dalszym ciągiem, wreszcie rezolucja majowa P. P. S., którą musiały wszystkie zgromadzenia przegłosować „jednogłośnie", o potępieniu między innymi... obok chadeków i N. P. R. „t. zw. niezależnych" — przyczyniły się do tego, że w Łodzi, Pabjanicach, Warszawie itd. odbyły się u naszych towarzyszy rewizje i aresztowania przed 1 maja. No! ale to jest pewne, że areszty przedmajowe nie zabiły P. P. S. przed laty, to i nas nie zabiją.

Podczas gdy przed 3 laty nigdzie nie odbyła się nasza majowa demonstracja, w r. 1923 demonstrowała partja nasza tylko w Krakowie, Częstochowie i Warszawie, taksamo w r. 1924, to tego roku odbyły się nasze demonstracje majowe w Łodzi, Pabjanicach, Żyrardowie, Kaliszu, Wilnie, Warszawie, Częstochowie, Bydgoszczy itd. a za rok pójdzie dalej i dalej. To dowód naszego upadku, o którym przeciwnicy nasi tak chętnie mówią...

*) Aż z czterech organizacji P. P. S. otrzymaliśmy odpisy tego okólnika. Dowodzi to, iż sami PPS-owcy oburzają się na ten krok C. K. W. P. P. S. i zdradzają tajemnice partyjne.

Przeciwnicy socjalizmu stale piszą o co rok mniejszych demonstracjach majowych, o malejących szeregach proletarjackich. Słusznie też pisze „Robotnik" o prasie „dwugroszowej", której się zdaje, że blagowaniem zamydli oczy czytającej publiczki. Np. „Warszawianka" organ Strońskiego pisze o 1 maja:

„Stwierdzić przedewszystkiem należy, że jeśli dzień 1-go maja ma być dniem publicznego przeglądu sił partji lewicowych, te tegoroczny ten przegląd sił w Warszawie wypadł dla lewicy fatalnie".

„Kurjer Warszawski" pisał:

„W porównaniu z rokiem zeszłym, w manifestacjach dzisiejszych brało udział o połowę mniej ludzi. Na placu Teatralnym, gdzie z trybun wiecowych przemawiali posłowie i działacze pepesowscy było dość luźno"...

„Dwugroszówka" w zabawnem łgarstwie prześciga wszystkie swoje siostrzyce:

„Chciałoby się człowiekowi zamknąć na tydzień w domu i nie wychodzić". „Na psy schodzimy. Te słowa słyszano od jednego z socjalistów. Odźwierciadlają one dobitnie, jakie powodzenie miało święto czerwonego sztandaru w roku 1925 w Warszawie". „Plac Teatralny, gdzie miał odbyć się masowy wiec, zapełniony był jedynie w samym środku między teatrem a szynami tramwajowemi".

Tak łże wogóle o święcie robotniczem prasa reakcyjna i to trzeba sobie zapamiętać.

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

A jak stosuje do nas tęsamą metodę P. P. S. w „Robotniku“, to poniżej przytoczymy.

Demonstracja majowa **w Warszawie** odbyła się wspaniale, Zorganizowani politycznie w naszej partji w pokaźnej liczbie kilkuset towarzyszy ruszyli po przemówieniach kilku towarzyszy w lokalu partyjnym przy ul. Leszno 49 na plac Teatralny. Tam czekały już grupy towarzyszy, mieszkających w innych dzielnicach Warszawy, tak, że koło naszych Sztandarów zebrało się półtora tysiąca towarzyszy. Nie było dziesiątek tysięcy, ale gdyby z pochodu P. P. S. wyłączyć zawodowe organizacje, które zmuszone są demonstrować pod sztandarem P. P. S. — to nasza demonstracja nie byłaby dużo mniejszą. Na pl. Teatralnym przemawiał tow. Dr. Kruk, Karski i jeden towarzysz z organizacji naszej „młodzieży robotniczej“. Do naszych towarzyszy doszło wielu robotników starszych, którzy przypadkowo przy naszej trybunie stanęli i pierwszy raz słuchali naszych mowców i dziękowali za naprawdę szczere socjalistyczne słowa. Z placu Teatralnego szeregi nasze nie poszły za pochodem P. P. S. a ruszył nasz pochód ul. Bielańską w Leszno. Gdy pochód nasz minął ul, Rymarską — **z tyłu napadła policja konna i piesza** na pochód i masakrowała uczestników pochodu, który zamykali nasi „młodociani“ towarzyszn. Szable swistaly i cięły wokoło, kolbami tłukli rozwydrzeni sołdaci z nakazu swych komisarzy. Rezultat: kilkudziesięciu rannych (przeważnie lekko na szczęście) i kilkunastu aresztowanych. Wśród pobitych kolbami był też tow. Kruk. Natychmiast po tej masakrze znalazł się napędzony teraz z policji kom. Łęcki w naszym lokalu partyjnym — co dowodzi, że masakra ta nie była tak niespodziewana i z nieporozumienia, jak usiłowano to w komisarjacie rządu tłómaczyć.

Popołudniu odbyła się w lokalu naszym wspaniała Akademja majowa. Sala nasza niestety nie zmieściła wszystkich, którzy na nią przyszli, setki towarzyszy odeszły z braku miejsca.

Sekcji naszej żydowskiej stawiali towarzysze warszawscy zarzut, że nie zjawili się dość licznie.

A co pisał „Robotnik“ o naszej demonstracji:

„Tak zw. „niezależni socjaliści“ (drobnerowcy) wraz z grupą „Fereinigte“ zebrali się rano na Placu Teatralnym u wylotu ul. Wierzbowej,

Nieliczną tę grupkę policja rozproszyła, przyczem dr. Kruk został lekko kontuzjowany kolbą“.

Tępy skryba wzoruje się na „dwugroszówce“ pisze o „nielicznej grupce“ i tak delikatnie o „rozproszeniu“ jej, a naturalnie o grupce „Fereinigte“, która to partja nie istnieje od lat 3. Tępy skryba chce wmówić delikatnie, że „nieliczna grupka“ to byli sami Żydzi, aby „dwugroszówka“ nie pomyliła się co do stuprocentowości polskiej pochodu P. P. S. i „tak zwanych“ niezależnych socjalistów.

Według sprawozdania „Robotnika“ nieliczna grupka wynosiła w **Częstochowie** 600—700 osób, ale... „same żydy“... Czyż mogłoby być inączej?! „Robotnik“ pisze:

„Poza P. P. S., manifestowali osobno Bundowcy, w liczbie około 200 osób; pochód ich przy spotkaniu z naszym manifestował na cześć solidarności robotniczej. Zupełnie osobno chodzili t. zw. niezależni, w ilości około 600—700, w tym $^{5}/_{6}$ stanowili zwolennicy b. „vereinigte“ — pracownicy handlowi, półinteligencja itp. Robotników nie było w ich szeregach prawie wcale. Żadnych starć z policją nie było“.

Bądźmy sprawiedliwi: nie $^{6}/_{6}$ żydów, a $^{5}/_{6}$, bo tyle tylko podaje „Robotnik“.

To że pochód nasz wyuosił tylesamo, co P. P. S., że w nim brała sekcja żydowska N. S. P. udział zaledwie w ilości 200 towarzyszy, że robotnicy z „Warty“ czy „Stradomia“ to nie żydzi — o tem „Robotnik“ napisać nie może, boby to nie przeszło przez gardzielek 100%-ych socjalistów polskich.

Na rannym wiecu przemawiał tow. Rożycki, na akademji popołudniowej tow. Kapitułka. W pochodzie niesiono 4 sztandary zawodowych organizacji, a jeden partyjny.

O Pabjanicach pisze „Robotnik“:

„Niez. socjaliści urządzili oddzielny pochód, w którym brało udział około 500 osób. Komuniści nie ujawnili się nigdzie.

W nocy na 1 maja policja zrobiła szereg rewizji u osób, podejrzanych o komunizm. Aresztowanych kilka osób, przeważnie niezależnych socjalistów“.

Towarzysze nasi z Pabjanic donoszą, że w nocy na dzień 1 maja odbyły się rewizje u kilkunastu naszych towarzyszy, członków Komitetu i radnych, których przetrzymano w celi — pod kluczem przez 24 godziny, zarzucając im przynależność do partji komunistycznej. Chciano tem aresztowaniem osłabić ducha u pozostałych towarzyszy, aby ci nie wyszli na ulicę z pochodem, nie uczcili dnia święta międzynarodowego proletarjatu, nie manifestowali w dniu tym na cześć rewolucyjnego socjalizmu.

Pan starosta powiatu Łaskiego nie zezwolił nam na urządzenie kwiatka w dniu pierwszego maja, ponieważ już zezwolenie otrzymała P. P. S. a on nie życzy sobie konkurencji dla P. P. S. Nie zezwolił również na wiec pod gołem niebem, tylko w lokalu zamkniętym a P. P. S. wolno było mówić na placu Dąbrowskiego. Lecz stało się inaczej, bo pozostali towarzysze, po przemówieniu jednego z miejscowych towarzyszy — o znaczeniu dnia pierwszego maja pochwycili sztandar czerwony w swe dłonie i ze śpiewem „Międzynarodówki“ poszli pochodem. Na Starym Rynku spotkaliśmy „orkiestrę“, wokół niej dzieci i pochód P. P. S., z którego niespodziewanie i gremjalnie wychodzili robotnicy i wstępowali w nasze szeregi, aż starosta i komisarz zatrwożyli się o P. P. S. i na czele kilkunastu policjantów odprowadzili nas na miejsce zbiórki, gdzie przemówił jeden z towarzyszy w imieniu Komitetu i Komisji majowej i zakończył okrzykiem: Niech żyje N. S. P. P. w Polsce!

Wieczorem 1 maja towarzyszy naszych aresztowanych poprzedniegd dnia wypuszczono z więzienia, bo pan Starosta nabrał przez 24 godz. przeświadczenia, że do partji komunistycznej nie należą. To aresztowanie pachnie tak Rosją carską, że komentarze są zbyteczne. Starosta dowiódł, że idzie na pasku P. P. S. i sądzi, że wbrew prawom zagwarantowanym przez konstytucję, zniszczy nasz ruch. Postarał się też o to, że poczta wydała odezwy majowe naszym towarzyszom dopiero 4 maja, podczas gdy wszędzie nadeszły przed 1 maja, albo w dniu 1 maja. Odpowiedzią na głupie szykany służalców reakcji powinno być coraz liczniejsze zrzeszanie się pod sztandarem Niez. Soc. Partji i intenzywna organizacyjna praca.

Tak, jak w Pabjanicach, tego roku po raz pierwszy, święcili nasi towarzysze **w Łodzi** po raz pierwszy 1 maja,

O godz. 9 rano ruszyły na miejsce zbiórki nasze dzielnice „lewa“ „prawa“ i „górna“, a przed 9-ą wyruszyła liczna orgnnizacja „bałucka“. W ul. Piotrkowskiej przed naszym lokalem partyjnym zatrzymała się i na czoło wysunął się sztandar O K. R. i towarzysze z centrum miasta. Ten pochód prowadził, jak później cały partyjny pochód, tow. Grajcar. Gdy pochód na którego szli tow. z O. K. R. Martynowski, Katzenbogen, Lewandowski — pozatem tow. dr. Drobner, wchodził na Wodny Rynek przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru“, P. P. Sowcy z tow. Purtalem i Rapalskim na czele (O. K. R.) zachowali się b. poprawnie i witali nasz pochód życzliwie.

Za pochodem P. P. S. — szedł nasz pochód z 6 sztandarami i zgrupował samych „politycznych“ (nie jak w pochodzie P. P. S. „zawodowych“) przeszło 2000 towarzyszy. Umyślnie liczyliśmy nasze czwórki w ul. Piotrkowskiej, aby wykezać potem prasie P. P. S. jej kłamstwa. Pochód nasz otwierała organizacja kobiet, która niosła wieniec z szarfami o napisie: „Poległym za wolność w roku 1905“ Ł. O. K. R. N. S. P., za towarzyszkami szedł O. K. R. i cztery organizacje dzielnicowe. Podczas gdy P. P. S. zatrzymała się na Placu Wolności, nasz pochód poszedł na groby poległych, gdzie przemówił tow. Drobner i Kotasiński.

Popołudniu odbyła się w lokalu O. K. R. zabawa.

Pochód nasz, bez orkiestr, śpiewający przez całą drogę pieśni robotnicze, zrobił w Łodzi wielkie wrażenie. Jeśli się zważy, że Bund i Niem. Partja Pracy pochodów nie urządziły, to zainteresowanie naszym pochodem jest zrozumiałe. Wrażenie to chciał „na export“ zniszczyć „Robotnik“ pisząc:

„Niezależni socjaliści urządzili pochód w 2 grupach: jedna, składająca się z 200 osób, z częścią Zw. b. więźniów politycznych (część zaś b. więźniów pol. manifestowała ze sztandarem w pochodzie P. P. S.); druga grupa, składająca się z około 300 osób“.

Więc dla Łodzi zmniejszono nasz pochód do jednej czwartej prawdy. Czemu w tym wypadku nie pisano o „Fereinigte“? Tak się prosiło o kłamstwo...

Prasa burżuazyjna pisała sama o bardzo licznem zgromadzeniu „niezależnych“ **w Wilnie** a o zupełnem nieudaniu się tam wiecu P. P. S. Gdy nasi mowcy, jak tow. Godwod, Zasztowt i inni mówili tylko o zadaniach socjalizmu rewolucyjnego, o solidarności międzynarodowej, o jednolitym froncie proletarjatu wobec reakcji, o walce przeciw wojnie, a zapomnieli w tym dniu Święta robotniczego o wszystkiem, co dzieli jeszcze obóz robotniczy, — wtedy P. P. S. na swym niewielkim wiecu psioczyła na nas. Już przed 1 maja przyjechał „Sam“ poseł Ziemięcki na pomoc posłowi Pławskiemu i na wiecu (według „Robotnika“):

„Omówił szczegółowo etapy rozwoju P. P. S.; jej zadania i stosunek do innych stronnictw, w końcu zaś dał dokładną charakterystykę innych stronnictw, działających wśród klasy robotniczej, szczególnie komunistów i t. zw. „niezależnych socjalistów“, inaczej zwanych „drobnerowcami“, którzy niemal za wyłączne swe zadanie uważają zwalczanie P. P. S.“

Tymczasem ani naszej organizacji wileńskiej, ani żadnej innej, nie zależy na walce z P. P. S. Jeśli mówimy o polityce tej partji, to z obowiązku politycznego reagowania na wszystko, co dotyczy życia politycznego, jeśli specjalnie jej poświęcamy więcej uwagi, to ze względu na to, że P. P. S. siłą tradycji skupia u siebie liczne rzesze robotnicze zbałamucone przez prowodyrów, którzy z zaciśniętymi zębami, jak Moraczewski, lub z uśmiechem przyjaznym do reakcji i wszelkiej „narodowej“ braci, jak Lieberman, dają rządowi Grabskiego z Ratajskim, Smólskim czy „konkordatowym bratem“ swoje wotum ufności. To musimy zwalczać, ale głównym naszym i jedynem zadaniem jest szerzenie świadomości klasowej, propaganda rewolucyjnego Socjalizmu, dążenie do wyzwolenia klasy robotniczej polskiej z niewoli, w której z uporem mamuty P. P. S-owskie ją utrzymują.

W roku bieżącym demonstrował też „czerwony“ **Żyrardów**, a na wiecu ogólnym po referacie sekretarza organizacji metalowców, tow. Hoffmanie przemawiał jeden z naszych towarzyszy.

Na **Górnym Śląsku** nie była nasza organizacja młoda w stanie zorganizować własnych wieców. I P. P. S. rozbita sporami wewnętrznymi — zdołała z wielkim wysiłkiem zebrać kilkuset robotników, głównie z Załęża, Zawodzia i Bogucic. Przez chwilę próbował przemawiać Rybicki (z P. P. S.), ale sami jego towarzyszc przeszkadzali mu i nie dali dokończyć, i wówczas to interweniowała policja. — Pochód, jaki się potem rozwinął, otwierali „niezależni socjaliści“, a sztandar N. S. P. niósł tow. Galus z Orzesza.

I organizacja nasza **w Bydgoszczy** skarży się na pocztę, że doręczyła odezwy majowe po 1 maja. Jest to szykana miejscowego urzędu pocztowego, bowiem do wszystkich miejscowości wyszły przesyłki równocześnie, a jedynie do Pabjanic i Bydgoszczy nie doszły na czas.

Na wiecu wielkim 1 maja, urządzonym przez naszą partję przemawiali tow. Zacharjasiewicz i Kronenberg po polsku, a tow. Zittlau z Niem. Soc. Partji po niemiecku.

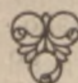
Wieczorem odbyło się w Domu Robotniczym drugie zgromadzenie, na którem przemawiał tow. Zacharjaszewicz i Zittlau, poczem odbyła się Akademja, którą rozpoczął deklamacją tow. Kronenberg.

Podczas gdy sala nasza nie mogła pomieścić słuchaczy, na wiecu P. P. S. u Kleinerta z tow. Rączką z Warszawy było 120 osób, a na Akademjt 40 osób.

Sprawozdania nasze naturalnie nie wyczerpują tego, co o naszych demonstracjach powinnibyśmy napisać. Dajemy tylko pewne szczegóły, aby wykazać stały postęp w naszej organizacji. Wszędzie jednak musimy zdwoić naszą pracę, wytężyć naszą energję. A za rok, Towarzysze, praca nasza musi wszędzie ujawnić się, rozwinąć się szeroko!

Do pracy dalej do pracy.

Z świeżą myślą, z dłonią w dłoń.,.



Łapownicy N. P. R.-owscy.

Partja „czystych duchów", N. P. R. stanęła ostatnio pod pręgierzem i nie oczyściła się z ciężkiego zarzutu, jaki im publicznie postawił poseł Bobowski. Donoszą nam towarzysze z Torunia, iż podczas układów zarobkowych w Toruniu dnia 28 marca b. r. pod przewodnictwem inspektora pracy Dobrowolskiego, przedstawiciel Związku pracodawców, poseł Bobowski, na zaczepki sekretarza Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (N. P. R.) dlaczego on, jako syndyk Związku pracodawców nie postarał się o to, aby tak marne płace robotników podwyższono, odpowiedział wobec siedmiu sekretarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, oraz sekretarzy Związków klasowych i Związku chrześcijańskiego, że winni są temu kierownicy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, ponieważ biorą od pracodawców łapówki, co on (poseł Bobowski) gotów jest w każdej chwili kwitami udowodnić.

Zarazem zaznaczył poseł Bobowski, że kierownicy Z. Z. P. występują wobec robotników, jako radykalni obrońcy i że już w Sejmie podczas kłótni posłów N. P. R. z Korfantym, który N. P. Rowi i Zjednoczeniu Zaw. Pol. łapówki zarzucał, oświadczył, iż łapówki te może udowodnić, a panowie ci dotychcaas z tych zarzutów się nie oczyścili! Zaś dawny sekrekarz Związku chrześcijańskiego oświadczył, że i on gotów potwierdzić, że sekretarze Z. Z. P. brali pieniądze **ze środków publicznych;** on sam otrzymał tyle pieniędzy, iż wystarczyło mu na kupno ubrania.

Odezwa w tej sprawie wydana wspólnie przez Centr. Komisję Związków Zawod. i „Wolne Związki" kończy się wezwaniem do zwalczania Z Z. P. i N. P. R. i wstępywania do Związków klasowych.

Zrzeczenie się mandatu sejmowego przez posła Królikowskiego.

Już oddawna na skutek walki lewicy z prawicą w polskiej partji komunistycznej nastąpiły dymisje, wykluczania, występywania, czy zawieszania. Po Warskim i Waleckim przyszła kolej i na tow. Królikowskiego. Popadł „w niełaskę" i musiał zrzec się mandatu sejmowego.

W miejsce tow. Królikowskiego, który wyjechał do Rosji, w szedły do Sejmu z listy komunistycznej Adolf Warszawski, który był długoletnim przywódcą esdeków i pisywał w ich wydawnictwach pod pseudonimem Warski. Warszawski przebywa obecnie w Wiedniu i gdyby mandatu nie przyjął, wszedłby do Sejmu jako następny z listy komunistycznej murarz Rybarski, przewodniczący warszawskiego związku robotników budowlanych i członek zarządu warszawskiej Kasy chorych.

Gdy by zaś i ten, jako „oportunista" mandatu nie śmiał przyjąć, objąłby go b. radny miejski z czasów okupacji, Baryło. Naturalnie pozycja klubu komunistycznego w Sejmie bardzo osłabła, bo ustąpienie wybitnego działacza politycznego w czasie, gdy drugi członek dawnej frakcji sejmowej komunistycznej, tow. Łańcucki siedzi w więzieniu — pozbawia klub kierownictwa.

Carochwalcy.

Endecy i chadecy zapomnieli już widocznie, że wysłanników caratu do „kraju przywiślańskiego" jednakowo traktowano, obojętne czy byli czynownikami w żandarmerji, czy w szkolnictwie, na kolei czy w fabryce. Społeczeństwo polskie godziło się na stosowanie terroru wobec carskich służalców, udzielało ochrony wszystkim tym, którzy z pobudek ideowych załatwiali porachunki z czynownikami zapomocą browninga, czy bomby. A gdy sądy carskie skazywały wykonawców zamachów na dożywotnie więzienie, towarzyszyło skazanym współczucie. Wielu z tych bohaterów wróciło dopiero do Polski po upadku caratu w pociągach z repatrjantami, pełni tęsknoty do Wolnej Polski.

Jeden z nich, Michał Witczak, łódzki robociarz, wyrokowy z r. 1905, wrócił też do Polski i prosił o przyjęcie go do spisu stałych mieszkańców Łodzi. Podanie jego zostało odrzucone, a pismem magistratu m. Łodzi z dn. 6. IV. b. r. l. 2810/1c podpisanem przez prezydenta miasta, chadeka Cynarskiego Stow. b. więźniów polit. zostało zawiadomione o tem. Dla wiecznej pamięci podajemy brzmienie tego dokumentu niesłychanej hańby:

„W odpowiedzi na pismo z dn. 21/II. 1925 r. Magistrat m. Łodzi komunikuje, że podanie Witczaka Michała o przyjęcie go w poczet stałych mieszkańców Gminy Miejskiej Łódź nie zostało uwzględnione, ponieważ Witczak jak wynika z przedstawionego przezeń wyciągu z ks. stałej ludności gminy Pęcherzem Starostwa Tureckiego skazany został prawomocnym wyrokiem z art. 1454 Ustawy karnej Rosyjskiej za zabójstwo z premedytacją na 15 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw".

Wyrok carskiego sądu jest dla tych carochwalców wyrocznią. O! wolna Polsko! Może jeszcze każesz tow. Witczakowi jechać na Sybir dla odsiedzenia reszty kary? W Polsce wszystko możliwe!

Patrjoci z tej i tamtej strony.

„Robotnik" donosi według Ros. Aj. Tel.:

„15 kwietnia stanął przed petersburskim Sądem Gubernjalnym ks. Ussas, oskarżony z 4 artykułów kodeksu karnego: o znęcanie się, zgwałcenie, nadużycie stanowiska służbowego i zaspakajanie nienaturalnych popędów płciowych. Ks. Ussas został skazany na 6 lat więzienia. Sąd przyznał odszkodowanie dwóm dziewczynom, które ks. Ussas zwolnił ze służby za opór, wywołany jego znęcaniem się, w wysokości 2000 rubli dla każdej."

Za Bagińskiego miała być ta świątobliwa osoba wymieniona. Macoch był wobec tego Ussasa aniołem...

Pomoc bezrobotnym.

Prasa burżuazyjna stale pisze, że liczba bezrobotnych „podobno“ się zmniejsza. Cyfry Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy z końcem kwietnia r. b. liczbę zarejestrowanych bezrobotnych określają w całej Polsce na 180.720. osób, a ponieważ każdy z tych bezrobotnych posiada rodzinę przynajmniej z trzech osób, przeto faktycznie w rządowym określeniu jest bezrobotnych — 542,160. osób. Ale cyfry te są niekompletne, gdyż około drugie tyle nieomal, nie chce się rejestrować w tych urzędach i woli szukać pracę na własną rękę. Dlaczego tak jest?

Dlatego że w Państ. Urzędach Pośr. Pracy kwitnie protekcjonizm. w Warszawie w Urzędzie tym jest kierownikiem p. Bem, osoba olbrzymiej tuszy, której zazdrości p. kierownikowi każdy bezrobotny. Otóż chcąc otrzymać pracę od p. Bema trzeba 1) codzień nizko mu się kłaniać. 2) Często załatwić jakiś interesik tego pana i 3) Sprzątać salę i ulice około Urzędu — za darmo, pozatem przychodząc do Urzędu trzeba milczeć — nie wolno krytykować wobec drugich bezrobotnych — obecnej gospodarki kapitalistycznej, bo w razie zauważenia tego przez p. Bema lub jego pomocników, taką jednostkę p. kierownik odsyła przy pomocy policjantów do Komisarjatu. Czy bezrobotni mogą liczyć na otrzymanie możliwej pracy, świadczyć może fakt, — że na obecnych codzień w Urzędzie — około 700—800 osób jest kilka posad ale dla takich wyłącznie, którzy są w jednej osobie dozorcami domu, umiejącymi stolarstwo, ślusarstwo, zakładanie elektryczne i t. p. no i 60 lub 80 zł. pensji miesięcznie mogą otrzymać za to najwyżej. Po za Urzędem Poś. Pracy — my bezrobotni mamy podobno zapomogi państwowe, tylko niestety pomoc ta jest dawana bezrobotnym w takiej formie, że niejeden świadomy robotnik nie chce się upokarzać tak nizko, jak chcą rozdzielający te zapomogi i woli się nieraz z bólem serca zrzec takowej, pomimo, że głód mu żołądek ściska.

Ostatnio w kwietniu Magistrat m. Warszawy wyasygnował aż 50.000 zł. na jednorazową pomoc dla tych bezrobotnych, którzy nie korzystają z zapomóg rządowych. W skład komisji, która te zapomogi rozdziela wchodzą pp. Koralewski (N. D.) Zieliński (Ch. D.) i Szczypiorski radny z P. P. S. Komisja ta przyznaje zasiłki jednorazowe po 75 zł. dla pojedynczego i po 90 zł dla żonatego. Ale chcąc je otrzymań, to trzeba przejść wiele przykrości, — aż wreszcie często można otrzymać odpowiedz odmowną, gdy się potem nie podoba p. Szczypiorskiemu lub innym rajcom miejskim. Niżej podpisany autor powyższego jako bezrobotny od 1 stycznia r. b. wniósł 16 kwietnia podanie o powyższą zapomogę względnie pożyczkę, lecz 24 kwietnia otrzymał odpowiedź, że zasiłku nie otrzyma, gdyż „nie zasługuje na to“. Po dłuższej rozmowie z kierownikiem Urzędu dowiedziałem się wreszcie o powodach odmowy. Otóż jeden z członków komisji p. Szczypiorski członek O. K. R. P. P. S. radny m. Warszawy miał orzec, że pomocy nie otrzymam — bo jestem podobno — Sekretarzem Zw. Rob. Niefachowych, który jakoby mi zapomogi wypłaca. Na powyższe oświadczenie złożyłem ponowne podanie z wyjaśnieniem — że byłem nim rzeczywiście ale lat temu dwa, odecnie nie jestem, gdyż Związek ten został zamknięty półtora roku temu przez policję, a nie istniejąc nie może mi wypłacać — i nigdy nie wypłacał, gdyż dawniej funkcje te pełniłem bezinteresownie. Komisja na powyższe oświadczenie nie raczyła mi odpowiedzieć.

Taki więc system pomocy dla bezrobotnych istnieje w Warszawie — istnieje pomoc „dla swoich“ ludzi i P. P. S., N. D., Ch D. — dla innych „nie swoich“ są jedynie kamienie do gryzienia lub walka...

A. Wigat.

*

Umieszczamy to pismo tow. Wigata i żądamy wyjaśnienia. Pan Szczypiórski dobrze wie o tem, kiedy związek robotników niefachowych został zamknięty, zna tow. Wigata ofiarność i ideowość, jak znają ją szerokie rzesze robotnicze w Warszawie. Ale p. Szczypiórskiemu nie podobają się poglądy tow. Wigata, który nigdy nie należał do „kuchniarzy“. Takiemu robotnikowi, jak tow. Wigat, zdaniem p. Szczypiórskiego, nie trzeba chleba. Nikczemność Szczypiorskich granic nie zna, nie czują oni, partyjne zacietrzewienie wyklucza. Dolewajcie do garnca, raz się przecież ucho urwie!

Z Górnego Śląska.

W poprzednich numerach podaliśmy list otwarty posła P. P. S. Biniszkiewicza który pokazał całą zgniliznę P. P. S. na Górnym Śląsku. Ogłoszenie tego listu zmusiło centralny sąd partyjny P. P. S. do wydania wyroku na opojów i łapowników, choć sąd ten bardzo tego nie chciał. Już raz wyrok wydany na Wiechułę i Borysa przez „sąd pierwszej instancji“ centralny sąd zniósł, ale teraz po ogłoszeniu listu w „Socjaliście“ wydać musiał. Wyrok ten brzmi w skróceniu:

„Centralny Sąd Partyjny w osobach: tow. dr. Marka, posła jako przewodniczącego, oraz tow. dr. Kopcińskiego, senatora, Skarzyńskiego, w.-dyrektora Kasy chorych w Warszawie, jako członków Sądu, po rozpatrzeniu sprawy przeciwko tow. Józefowi Wiechule i tow. Klemensowi Borysowi, obu posłom na Sejm górnośląski, po posiedzeniach sądowych w dn. 24 marca 1925 r. w Warszawie i w dniu 7 kwietnia 1925 r. w Katowicach wydał w dniu dzisiejszym następujący wyrok:

I. a) Wiechnła i Borys zawinili przez to, że po ukazaniu się „Głosu Górnego Śląska“ w którym w artykule p. t. „Na wiec“ wyrażono radość z powodu, że deklaracji w sprawie polityki klubu P.P.S. w Sejmie Górnośląskim, nie podpisało dwóch posłów t. j. Wiechuła i Borys — nie zaprotestowali przeciwko temu artykułowi „Głosu Górnego Śląska“ i nie wyrazili swej solidarności z treścią oświadczenia całego klubu P. P. S. w Sejmie Górnośląskim.

b) Wiechuła zawinił przez to, że w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku **pobrał od ob. narodowości niemieckiej 400 marek niemieckhic,** jak również przez to, że od Komisji Czechosłowackiej pobrał **łapówkę** za propagandę w sprawie t. zw. 7 szychty czem dopuścił się ciężkiego wykroczenia natury moralnej.

2. Wiechuła za czyny te zostaje zasądzony na karę wykluczenia z P. P. S., zaś Borys na karę surowej nagany.

Warszawa, dn. 4 maja 1925 r.

I na tem koniec! Zarzuty poważne postawił Biniszkiewicz, ale nimi sąd się nie zalał widocznie. Twierdził on, że:

„Borys nie robi w Sejmie wcale nic, a z komisji mieszkaniowej musieliśmy go wycofać, ponieważ agitować tam na rzecz podrożenia komornego i bronił kamieczników.

Dwa dni po wykluczeniu obu wnieśliśmy w Sejmie wniosek w obronie bezrobotnych. Tow, Machcj prosił Borysa i Wiechułę o podpisy musieliśmy uprosić od Buchwalda i Kowala (niem. soc.)

Sąd Centralny uznał widocznie, że to są niewystarczające zarzuty do napędzenia i Borysa. To tylko chodziło o komorne i obronę bzrobotnych a nie o „wrażenie o „wrażenie o rozdwojeniu w klubie P. P S.“ Zapewne z wyroku tego kapitan dziurawego okretu Biniszkiewicz zadowolonym będzie, robotnicy inne zdanie o tem wszystkiem będą mieli.

Wszy policyjne.

Do organizacji radykalnych, więc do naszej, do Niezależnej Partji Chłopskiej, do szeregów komunistycznych wciskają się z nakazu defenzywy prowokatorzy, którzy starają się zyskać zaufanie w organizacji, „wsypują“ potem wszystkich, z którymi plany wspólnie przedtem układali. Jeśli taka wesz policyjna nie może wcisnąć się do organizacji, to kręci się koło partji, staje się najgłośniejsza, zawsze z taktyki danej organizacji niezadowolona Tak teraz stwierdziliśmy np. podczas pochodu majowego w Łodzi, że prowokatorzy, płatni defenzywiarze, wykrzykiwali: „Niech żyją Rady żołnierskie!“ albo „Niech żyje Rewolucja polityczna!“ — a kiedy jawnym dygnitarzom defenzywy zwracali towarzysze uwagę na tych osobników, pozostawili prowokatorów w spokoju.

Pamiętamy jeszcze z procesu pierwszego krakowskiego naszej partji, jak defenzywiarz Peżesty na sali sądowej namawiał tow. Drobnera do terroru wobec sędziów. Nie przeszkadzało publiczne stwierdzenie tej podłej prowokacji przyjęciu Peżestego do jawnej służby policyjnej.

Pamiętamy czasy niedawne, kiedy komuniści zlikwidowali kilka swych komitetów, bo przeżarły je policyjne wszy. Teraz zaś mamy do zanotowania nowy fakt:

Oto 1 maja wieczorem wybuchła bomba w lokalu redakcji pisma „Walka ludu“, Organu Niez. Partji Chłopskiej, w Warszawie, która zraniła ciężko manipulującego koło bomby, Czesława Trojanowskiego. Przy badaniu bliższem osobistości tego Trojanowskiego, który podpisywał jako odpowiedzialny redaktor „Walkę ludu“, stwierdził sąd, że wcisnął się on na tę posadę tylko dla wywąchiwania i szpiclowania, co się w „Niezal. Partji Chłopskiej“ dzieje, a wreszcie za wiedzą defenzywy preparował bomby — niewiadomo dla kogo przeznaczone. P. P. S. poruszyła tę sprawę w interpelacji sejmowej, i zaraz nazajutrz zastępca naczelnika defenzywy w Warszawie Kom. Łęski został napędzony, a naczelnik kom. Piątkiewicz... poprosił o dymisję. To jednak nie wystarcza nam, tu chodzi o rzecz dużo poważniejszą. Mamy prawo tak zamach na cytadelę, jak bomby w Krakowie rzucone przypisać takim prowokotorom jak Trojanowski — ponieważ sprawy te zatuszowano. Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi nie zarzucono zresztą tych zamachów. Jeśli zamordował ich stupajka Muraszko, to zapewne dlatego, iż zadużo ludzi znali oni, którzy ich do zamachów w Częstochowie czy pod Tarnowem pchali i trzeba było zamknąć im na zawsze usta.

Że bomby Trojanowskiego miały wybuchnąć 3 maja — to zdaje się nie ulegać wątpliwości — ile ofiar mogły niewinnych za sobą pociągnąć, strach jest pomyśleć. Aresztowania byłyby i rewizje — szukanoby bolszewickich rubli, gdy tymczasem bombę szykował za polskie złote polski urzędnik tajny, płacony miesięcznie 800 zł. Aresztowanoby tysiące ludzi — a aresztowaliby Łęski, Piątkiewicz i ich przyjaciele (jawni lub tajni) po fachu. Oto na co idzie grosz podatkowy ludności całej!

Z czytelnikami naszymi musimy podzielić się przykrą wiadomością, że w roku ubiegłym 24 maja zgłosił do naszej partji wstąpienie tenże Trojanowski. Podał, że był poprzednio w P. P. S. i poręczył za niego jeden członek partji naszej w Warszawie. Partja nasza jest legalna i o ile zgłaszający ma polecenie, a nie można mu niczego zarzucić pod względem etycznym, zostaje przyjęty. Trojanowski jednak nic absolutnie u nas nie robił — straciliśmy go z oczu na jakiś czas, aż nazwisko jego znaleźliśmy pod „Walką ludu“, potem w wiadomościach o bombie na Starem Mieście Wypadek z Trojanowskim nakazuje nam zdwojoną czujność i ostrożność wobec nowo zgłaszających się na członków partji i bezwzględność w odniesieniu się do podejrzanych. Nie wolno tej sprawy bagatelizować.

Chętniebyśmy pominęli spory międzypartyjne, ale nie możemy przemilczeć takiego szczegółu. Krakowski „Kurjer Ill.“ donosi z Warszawy, 7 maja:

„Fakt, iż Trojanowski był agentem policji politycznej, stwierdziła również sejmowa komisja śledcza, która swojego czasu była powołana do zbadania sprawy P. P. P. Jak nas bowiem informują posłowie Kozicki (Z. L. N.) i Prager (P. P. S.), członkowie wymienionej komisji, badali Trojanowskiego, który zeznał, że jest ajentem policji i że działał z jej polecenia“

Dawniej przed wojną najzacięciej walczące z sobą partje drogą prywatną podawały sobie ostrzeżenia co do szpiclów i prowokatorów i w ten sposób uchraniały się wzajemnie od „wsyp“. Teraz inaczej! poseł P. P. S. Prager stwierdził, że Trojanowski był w defenzywie, nie zakomunikował tego posłom z „Niez. Partji Chłopskiej“ wcale, a przeto i nasza partja o Trojanowskim prawdy się nie dowiedziała. Jest to karygodne utrzymywanie jakiejś tajemnicy urzędowej. Gdyby poseł Pragier mniej był „państwowy“, a bardziej socjalistyczny, to nie czekałby ze swemi wiadomościami, aż staną się materjałem do senzacyjnej interpelacji, a ostrzegłby tak „Niez. Partję Chłopską“, jak i pośrednio naszą, gdyby już nie chciał ostrzeżeniem bezpośredniem naszej partji i komunistów się strefnić,

Obecnie uchwałą ostatniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego zmienią się legitymacje partyjne i komitety miejscowe winny przy tej sposobności skontrolować wszystkie zgłoszenia, aby jeśli gdzie przypadkiem wkręciła się jaka wesz policyjna, wytępić ją. Z drugiej strony należy unikać zbytniej podejrzliwości i nieuzasadnionej, którąby mogła kogo na opinji skrzywdzić.

Grycz.

Podwójna miarka pana starosty Łaskiego.

Komitet Pabjanicki N. S. P. otrzymał dnia 30 kwietnia b r. następujące pismo ze Starostwa Łaskiego L. 7620/II:

„W załatwieniu prośby z dnia 29 /IV r. Starostwo zawiadamia Panów, że:

1) Na urządzanie znaczka w dniu 1 maja r. b. Starostwo zezwolenia nie udziela, gdyż komitet nie wykazał należytej potrzeby: a) co do istnienia biblioteki b) czy biblioteka jest już założona, kto będzie zbierał i gdzie odbędzie się przeliczenie zebranych pieniędzy, wreszcie ze względu na to, że w dniu tym zezwolono na zbiórkę stronnictwu P. P. S. w Pabjanicach.

2) Na urządzenie wiecu pod gołem niebem nie zezwala ze względu na ruch kołowy i liczny przyjazd tudziez skupienie ludności wiejskiej w dniu tym wskutek jarmarku, jaki odbędzie się w Pabjanicach.

3) Zezwala natomiast na wiec w lokalu zamkniętym."

Temu łaskawemu instrumentowi Jankiela trzeba. udokumentować potrzebę istnienia biblioteki robotniczej! To rzeczywiście możliwe jest tylko pod okiem naszych władz o „domowem wykształceniu".

Po tym motywie nie dziwi nas, że starosta łaski żąda nazwisk zbierających, aby wiedział, kogo ma aresztować — no i nie dziwi nas, że wbrew instrukcji ministra spraw wewnętrznych proteguje jedną partję P. P. S. i jest stronniczy. Urzędnik, który w interesie ruchu kołowego i jarmarku — jednej partji P. P. S. pozwala na wiec pod gołem niebem — a drugiej zabrania — wykracza przeciw ustawie, która mu nakazuje bezstronność w urzędowaniu.

Ale w Polsce wolno, jak kto chce...

Do P. Wojewody Darowskiego.

Aresztowanym członkom naszej partji w Pabjanicach dn. 30 kwietnia oświadczono, iż aresztowanie odbyło się z rozkazu Województwa, Ponieważ pod okiem Województwa w Łodzi pochód jak i wiec N. S. P. był dozwolony, rodzi się przypuszczenie, że nadużyto nazwiska Pana Wojewody w tym wypadku. Zapytujemy publicznie przeto, czy aresztowanie bezprawne było choćby za wiedzą Województwa.

Zwycięstwo N. S. P. w Pabjanicach.

Kiedy w Nr. majowym „Socjalisty" pisaliśmy, że wybory do Rady Miejskiej, okażą, czy wpływy w obozie robotniczym są monopolem P. P. S, — przewidywaliśmy znaczny sukces. Tymczasem wynik głosowania przeszedł nasze oczekiwanie.

Uprawnionych do głosowania było 22.709; z tego głosowało przeszło 92°/o. Zainteresowanie wyborami było kolosalne. Do wyborów zgłoszono 13 list: w tem 5 żydowskich, 7 polskich i jedna niemiecka. P. P. S. otrzymała 4130 głosów — 7 mandatów. N. P. R. otrzymała 3628 głosów 6 mandatów. Blok nacjonalistów polskich i niemieckich oraz stowarzyszenie nieruchomości otrzymał 3227 głosów — 6 mandatów. Niem partja pracy 1522 głosów — 3 mandaty. **Niez. socjaliści — 1748 głosów — 3 mandaty.** Żydzi ortodoksi — 1465 gł. 2 mandaty. Chadecy — 1270 głosów., — 2 mandaty. Sjoniści — 668 gł., — 1 mandat. Rzemieślnicy polscy — 757 gł. — 1 mandat.

Pozostałe listy: centrowa inteligencji polskiej, Poale Sjon (lewica), Poale Sjon (prawica) oraz bezpartyjna żydowska nie uzyskały żadnego mandatu.

W poprzedniej Radziej miejskiej takisam blok nacjonalistów polskich i niemieckich, łącznie z chadecją — miał 12 radnych; obecnie stronictwa te razem mają 8 mandatów, czyli o 4 mniej.

N. P. R. miała 7 radnych — obecnie ma 6. Stronnictwa żydowskie miały w poprzedniej Radzie ogółem 4 radnych; obecnie mają 3.

P. P. S. utrzymała dotychczasową liczbę mandatów 7. Niemiecka Partja Pracy w agitacji swej jeździła na koniku narodowym aby skupić wszystkie niemieckie głosy na swą listę, która była jedyną niemiecką.

Ponieważ komuniści oddali białe kartki przy wyborach (160!! białych kartek), więc P. P. S. nie mogła tak, jak w Żyrardowie przy naszem zwycięstwie przy wyborach do Rady Miejskiej lub w Kaliszu przy wyborach do kasy chorych, twierdzić, że głosy, jakie padły na naszą listę, były komunistyczne. Krzyki Pluskowskiego z P. P. S. że lista nasza jest komunistyczną i „niezależni", to komuniści — nie pomogły. Otrzymaliśmy po dwóch wiecach, z tego tylko jednym przedwyborczym przeszło 1700 głosów wyborców świadomych tego, iż głosują za ideą! Nie pomogło reakcji §i Pluskowskiemu, że na 5 dui przed wyborami aresztowany został tow. Szymczyk, jeden z naszej listy, po przemówieniu na wiecu P. P. S. (na którym przemawiali pos. Ziemięcki, Gardecki, Szczerkowski itd.) Dopiero po wyborach zwolniony został do sprawy z aresztu tow. Szymczyk. Trzy mandaty a 1748 głosów to skutek jeszcze nie pracy naszej propagandystycznej, a wpływów naszych ideowych. Wybrani zostali tow. Łaski, Szymczyk i Hillo. „Robotnik" naturalnie nie chce widzieć naszego zwycięstwa i pisze:

„Widzimy, że P. P. S. wzmogła się ogromnie na siłach i odniosła poważne zwycięstwo, jak również socjaliści niemieccy".

Dobrze, jak kto tak umie chować głowę do piasku.

Do grona naszych radnych miejskich z Częstochowy, Bydgoszczy, Radomska. Żyrardowa, dochodzą nowi trzej bojownicy o świętą naszą sprawę.

Jak mi mama nie pozwoli, ojra, ojra...

Zdawałoby się, że obowiązkiem każdej partji socjalistycznej jest demonstrowanie 1 maja swej świadomości klasowej na ulicy. Ulice miast zraszała w dniu 1 maja krew robotnicza, i nikt nikogo o pozwolenie nie prosił. Ale tak było dawniej i gdzieindziej. U nas nowe zwyczaje wprowadza „Niemiecka Partja Pracy“ i Bund“ w Lodzi. Czytamy w Nr. 53 z 3 maja w Lodzer Volkszeitung“ dosłownie: w „Łodzi nie braliśmy udziału w demonstracji, bo nas P. P. S. nie zaprosiła ...Z tegoż samego powodu nie wziął „Bund“ udziału w demonstracji majowej“.

Nowe zwyczaje! Pomyślcie: posła tow. Zerbego Milmana „Bundu“ zapraszają — zapewne jego sfery — na fife-o-clok'i w stroju wieczorowym lub kontuszu, a P. P. S. nie. Słusznie tak oburzeni zostali w domu, jedni i drudzy. Biedny Grosser! Gdybyż to mógł przewidzieć, jak pod jego znakiem hoduje się brak charakteru...

Poseł tow. Zerbe nie pogniewał się jednak na mamę i skoro nie jest pewny już mandatu ze strony „narodu niemieckiego“ kokietuje na zabój P. P. S., skoro pisze we wniosku swym na zjeździe D. A. P., że D. A. P. w przyjaznym stosunku stoi do P. P. S. i do Bundu. Wynika stąd, jak z innych danych, że do naszej partji odnosi się nieprzyjaźnie. Rozumiemy to, bo na to nietylko mama pozwoliła, ale nawet tak kazała.

Gdyby nic więcej...

Jednym z poprzednich numerów podaliśmy kilka kwiatków z prasy i przemówień P. P. S. Ale jeśli się krytykuje „Robotnika“, to sprawiedliwość każe przyznać, że „Robotnik“ jest niebem wobec „Łodzianina“, lub „Naprzodu“. Tu już nie należy się wysilać wcale, aby znaleść odpowiedni cytat na dowód jak nie tylko niesocjalistycznie ale ogłupiająco działa „Naprzód“ na swych wyznawców. I nie trzeba sięgać wstecz lata całe, ale wystarczy z jednego tygodnia przejrzeć „Naprzód“, a zaraz znajduje się socjalpatrjotę i szowinistę. Np. w numerze z dnia 11 kwietnia czytamy sążnisty artykuł o „Czterechsetnej rocznicy hołdu pruskiego“. Po historycznym przedstawieniu Prus książęcych, które w lenno oddał Albrechtowi Hohenzollernowi... polski król, Zygmunt Stary w r. 1525 — następuje finał, wniosek zapewne socjalistyczny.. Takby powinno się od pisma socjalistycznego oczekiwać, Tymczasem czytamy:

„Trzeba to jasno powiedzieć, że „kurytarz“ polski, idący przez polskie terytorjum etnograficzne i stanowiący jedyny dostęp Polski do morza, nie jest żadną „krzywdą“, żadnem nieszczęściem dla Niemiec, lecz tylko słabą i częściową rekompensatą za przeszło stuletnią, rzeczywistą i ciężką krzywdę Polski“.

Skoro jest to tylko słabą i częściową rekompensatą, doczekamy się dalszych silniejszych i dalszych częściowych rekompenzat. Na to naturalnie trzeba nowych wojen, na wojnę dużo rekruta — wobec czego P. P. S. od święta głosi hasło: Precz z wojną!

Gdyby nic więcej, to cytat ten starczy, by pokazać z pod maski różowej Socjal-imperjalistę.

W obozie polskiej młodzieży socjalistycznej od niepamiętnych czasów były walki ostre między poszczególnymi odłamami. Starzy działacze polityczni nie brali nigdy zbyt poważnie zapałów i walk akademickich. Trzeba jednak stwierdzić, że wśród walczących akademików, niezależnie od tego, do jakiego obozu należeli, panowały dobre zwyczaje, jedni drugich wobec władz chronili.

Teraz inaczej! Przed 1 maja odkryła policja krakowska „wielki spisek“ młodzieży i tak, jak podpisali się akademicy pod zgłoszeniem jakiemś do policji o legalizowanie pisma, zostali wszyscy aresztowani, niektórzy z nich ciężko chorzy, jak np. Tomaszkiewicz — z daleka do Krakowa odkonwojowani. Siedzą wszyscy w areszcie pod zarzutem § 58, więc zdrady stanu Dawniej w takim wypadku urządzali protestacyjne wiece ich koledzy, nawet innych odłamów, pomagali w więzieniu siędzącym, dziś jest inaczej. Choć to nikogo poza kilkuoastu ich kolegami nie obchodzi, akademicy P. P S-owcy, Ciołkosz i Wasserberger ogłaszają w „Naprzodzie“ dn. 7 maja oświadczenie o aresztowanych, więc nie mogących się bronić, protestować i prostować:

„Od marca 1924 nie są oni wogóle członkami Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Jest dla nas rzeczą przykrą, występować przeciwko „Życiu“ w chwili, w której członkowie tej organizacji podlegają prześladowaniom ze strony policji. Protestując jednak jak najostrzej przeciw wybrykom policji — musimy w imię socjalistycznej praworządności wystąpić przeciw przywłaszczaniu sobie przez kogokolwiek naszej nazwy“.

Aresztowanie przedmajowe nazywają ci „młodzi socjaliści“ „wybrykiem“ i okrywaią się togą „praworządności“. Naturalnie pan prokurator, Sozański skrzętnie sobie zanotuje to oświadczenie tych „młodych“, co mu tak sami chętnie pomagają i czynią to bez rumieńca wstydu.

Co będzie z tych „młodych“ za lat kilka, przykro pomyśleć... Gdyby nic więcej, jakże straszne światło pada na szkołę, z której ci „młodzi“ w życie wychodzą!

B. H.

Z Bydgoszczy. „Związkowiec“ organ Zjedn. Wolnych Związków, który po pewnej przerwie znów wychodzi, podaje na wstępie piękny artykuł: „1 maja“. Następnie omawia różne sprawy z życia zawodowego. Umieszcza też „Związkowiec“ charakterystyczne „ostrzeżenie“, które należałoby we wszystkich lokalach naszych partyjnych — przybić na widocznem miejscu, a które brzmi:

„Wobec częstych faktów, zaszłych w ostatnich czasach, że w organizacje i szeregi robotnicze wciskają się jako rzekomi członkowie i socjaliści różne niepowołane elementa, które wkońcu na mocy swoich sprawozdań i dowodów wikłają naszych członków w niepotrzebne dochodzenia policyjne i sądowe, ostrzegamy naszych członków przed tymi niewyraźnymi elementami“.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Karol Kurowski.

Drukarnia Powszechna, Krakow, Plac Dominikański 1.